

Herold Wodzisławski



BIULETYN HISTORYCZNY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

NR 4 (28) PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2010 ROK

Kazimierz Cichy



TO LAT KOKSOWNI „RADLIN” W KRAJOBRAZIE ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ (1911-2011).

„Gdy patrzę na piękno krajobrazu widzę, że Bóg jest”
(Jan Paweł II)

Koksownia „Radlin” to zakład przemysłowy dominujący w krajobrazie Ziemi Wodzisławskiej. Wraz z kopalnią „Marcel” i Elektrociepłownią istnieje tu ogromny kompleks infrastruktury przemysłowej stanowiący charakterystyczny element krajobrazu. To krajobraz wyróżniający się walorami historycznymi, fizjograficznymi i kulturowymi.

Początek tej historii sięga połowy XIX wieku – to wtedy mistrz wiertniczy o nazwisku Wodok nawiercił w Biertułtowach na głębokości 64 metrów, pokład węgla o grubości 1,9 metra – nie było wątpliwości, że tu powstanie nowa kopalnia. To wydarzenie w oryginalnym dokumencie z dnia 9 kwietnia 1857 roku opisano następująco: „*odkrywczy otwór wiertniczy jest położony w środku lasu, miejsce znaleziska (otworu) znajduje się w odległości 540 łatrów (ok. 1130 m) od drogi Wodzisław – Rybnik i w odległości 10 łatrów od parowu, rozciągającego się w lesie przy Radlinie Górnym. Wydobyte z otworu okruchy węgla były związane i paliły się dość żywym płomieniem*”. Odkryty tu węgiel okazał się również węglem koksującym, cennym surowcem do produkcji koksu i węglopochodnych. Dziś możemy powiedzieć, że to historyczne odkrycie dało początek nie tylko kopalni ale także koksowni i elektrowni.

Leśny krajobraz przekształcił się wkrótce w wielkoprzemysłowy, jednak pozbawiony szarości i smutku, bo przecież KOKSOWNIA głównie od strony południowej, jawi się jakby w objęciach zieleni drzew i pól uprawnych.

W pobliżu kopalni i koksowni powstało wkrótce Osiedle Robotnicze (kolonia) zaprojektowane według zasad: osiedle-ogród, a więc z dużym udziałem zieleni. Tą ideę, miastogrodów ożywia w swojej książce o Śląsku Małgorzata Szejnert – „Czarny ogród”. Mamy więc w tym zakresie dobre tradycje, które warto twórczo wykorzystać.

Cechą krajobrazu jest jego zmienność, to ciągle zmieniająca się scenografia, o dynamicznym charakterze. Inny był widok KOKSOWNI w chwili po jej wybudowaniu, a inny jest obecnie po stu latach jej pracy, pracy kilku pokoleń pracowników tam zatrudnionych.

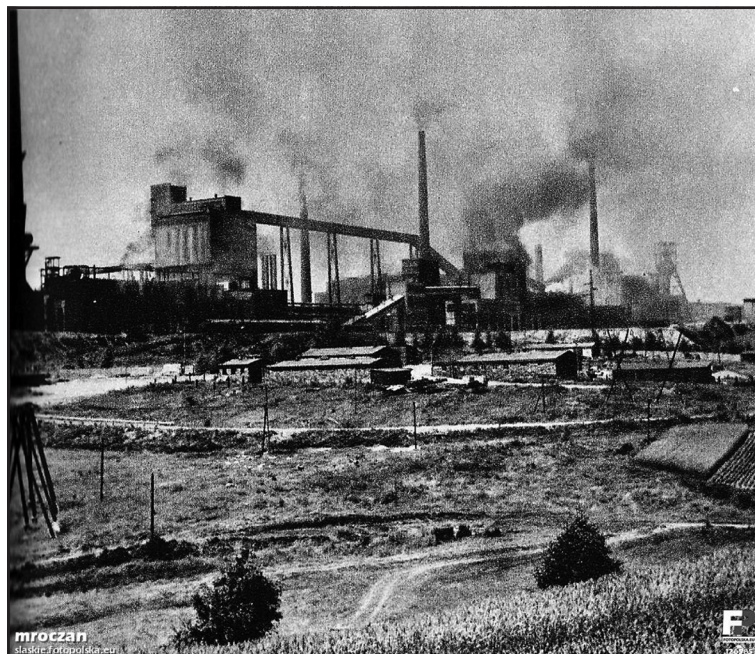
Przez ten okres wszystko się zmieniło i stosunki własnościowe i polityczno - społeczne, zmieniła się organizacja pracy i sposoby produkcji. Najprościej mówiąc to:

*„Inaczej było niedawno tak,
Inaczej było niedawno jak,
Jak okiem sięgnąć zmienia się
świat”.*

Kiedy w marcu 1911 roku uruchomiono KOKSOWNIĘ, to w kopalni „Marcel” (Emma) po raz pierwszy wydobyte węgla przekroczyło milion ton rocznie. Rosło zapotrzebowanie na węgiel, koks, i stal. Na tej fali rozwoju Europa zmierzała do totalnej wojny. Dziś I wojna światowa jest określana jako najkrwawszy konflikt w dziejach świata. Tylko z byłego powiatu rybnickiego, do armii pruskiej wcielono 16 tys. mężczyzn, z których 5700 zginęło. Paradoksalnie ta krwawa wojna otworzyła drogę do utworzenia w 1918 roku, po 123 latach zaborów, niepodległego państwa polskiego, a później po śląskich powstaniach włączenia części Śląska do Polski. Tak więc w KRAJOBRAZIE wpisana jest i przeszłość i teraźniejszość, losy ludzi i wspomnienia z dzieciństwa, i być może w tym krajobrazie przemykają duchy naszych przodków, wcześniej tu żyjących i dawniej tworzących oblicze tej ziemi.

Czytanie krajobrazu to umiejętność wydobywania ukrytych znaczeń. Otaczający nas krajobraz historyczny, kulturowy i przemysłowy określa nasze korzenie i odrębność regionalną.

Od stu lat KOKSOWNIA jest wpisana w krajobraz Ziemi Wodzisławskiej. To wystarczający okres czasu aby ten obraz utrwalił się w świadomości tu mieszkających i przyjezdnych. To obraz który od dawna jest inspiracją twórczą dla artystów malarzy i fotografików. W licznych konkursach fotograficznych opiewających walory turystyczne Ziemi Wodzisławskiej – fotogramy z KOKSOWNIĄ w tle, zarówno w dzień jak i nocą, w tysiącu światłach, najczęściej zajmują pierwsze miejsca. Tu w symbiozie spotkały



się dwa żywioły – ogień i zielen, to przykład ekorozwoju, rozwoju zrównoważonego, bez szkody dla ludzi i środowiska.

Zasadą powinno być harmonijne kształtowanie krajobrazu jako dobra wspólnego. Istnieje oczywisty związek między krajobrazem, środowiskiem a zdrowiem.

Stare ryciny i obrazy przedstawiają koksownię „Radlin” w zasłonie dymów i pyłów, dziś widoczny z daleka 120 metrowy komin pomalowany w białe - czerwone pasy, to komin praktycznie bez dymu. Tylko w okresie zimowym u wylotu komina tworzy się mgła z pary wodnej. To produkt spalania ekologicznego paliwa jakim jest gaz koksowniczy składający się w połowie z wodoru.

Radykalne ograniczenie szkodliwego oddziaływania zakładu na otoczenie osiągnięto dzięki zakończonej w 2008 roku gruntownej przebudowie i modernizacji koksowni. Myślę, że ta symboliczna wędrówka przez nasz przemysłowy krajobraz potwierdzi jego bogactwo, malowniczość i różnorodność. Z tym krajobrazem od dzieciństwa nawiązujemy więzi osobiste i emocjonalne, tu czujemy się dobrze i swojsko.

Z pewnością jest wartościowy krajobraz środkiem promocji miejsca w którym żyjemy, a twórczo go wzbogacając tworzymy coraz piękniejszą Ziemię Wodzisławską.

Kazimierz Cichy

*Prezes Towarzystwa Miłośników
Ziemi Wodzisławskiej w
Wodzisławiu Śląskim*

foto: Z. Wieczorek, Zakłady Koksownicze „Radlin”,
Ziemia rybnicko-wodzisławska J. Ligęza, Śląsk,
Katowice 1970



POPULARNY ZARYS DZIEJÓW WODZISŁAWIA ŚLĄSKIEGO I ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ NA TLE HISTORII ŚLĄSKA.



WIĘTY WOJCIECH NA ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ

(część 5)

Nasza ziemia, Ziemia Wodzisławska znalazła się w granicach państwa czeskiego (Bohemia, Bohmen), gdyż władcy Czech uznawali się za spadkobierców władców Wielkiej Morawy. Pod względem przynależności kościelnej jak już wspomniano od roku 973 byliśmy częścią biskupstwa praskiego, które należało do metropolii w Moguncji. Pierwszym biskupem Pragi a tym samym arcybiskupem ziemi wodzisławskiej był Dytmar (973-982). Po śmierci Dytmara w obecności Bolesława II Pobożnego, władcy czeskiego, biskupem obrano w dniu 19 lutego 982 roku Wojciecha (Adalberta) urodzonego około 956 roku w Libicach. Po uzyskaniu zgody cesarza Ottona II, sakry biskupiej udzielił Wojciechowi metropolita moguncki Willigis w dniu 29 czerwca 983 roku. Drugi praski biskup pochodził z rodziny Sławnikowiców, spokrewnionej z panującą w Niemczech dynastią saską. Nieporozumienia z prażanami, którzy kultywowali pogańskie zwyczaje skłoniły dwukrotnie biskupa Wojciecha do opuszczenia stolicy państwa czeskiego. Na przełomie roku 996/997 udał się biskup Wojciech na dwór polskiego władcy Bolesława Chrobrego (992-1025). Z księżęcego Gniezna udaje się biskup do pogańskich Prus, z misją ewangelizacyjną, gdzie ginie we wsi Święty Gaj dnia 23 kwietnia 997 roku.

Praski biskup był znany z tego, że bardzo gorliwie troszczył się o swoją diecezję. Wiele przesłanek -ale nie ma na to żadnych dowodów -wskazuje na to, że to właśnie święty Wojciech przebywał na obecnej ziemi wodzisławskiej. Dokładniej w Jedłowniku, gdzie istniał prawdopodobnie najstarszy kościół na tych ziemiach. W przytaczanej już kronice Pszowa można przeczytać:

„(...) Później [tj. po 879 r.] cokolwiek święty Adalbert, czyli Wojciech Biskup Pragi przez tutejsze okolice do Prus idący poświęcił kościoły parafialne; r. 984 w Cieszynie, r. 994 Bujakowie i kazania miewał w języku czeskim dobrze przez Polaków rozumianym; r. 995 w Opolu i na innych miejscach, aby nawróconych w wierze umocynił a pogaństwo Ewangelią Jezusa Chrystusa oświecał (...)”. Według kronikarza Henkego parafia Jedłownik była bardzo rozległa i do niej należały wioski spod Raciborza a między innymi wspomniana wieś Bujaków (Bojanów), gdzie w roku 994 przebywał święty Wojciech. Świętemu Wojciechowi przypisuje się też autorstwo najstarszej polskiej pieśni „Bogurodzicy”.

Opr. Kazimierz Mroczek



MIEJSCOWE I KORESPONDENCJE SPRZED STU LAT

Informacje z budowy nowego kościoła w Wodzisławiu na Rynku.

Wodzisław, w Rybnickim. Budowę nowego kościoła katolickiego mają tu niebawem zacząć. Kościół będzie wzniesiony na tym samym miejscu, na którym stał kościół dotychczasowy tylko, że nowy będzie obszerniejszy i okazalszy. (Polak nr 35/1909)

Wodzisław. Donoszą tu, iż właściciel kopalni węgla w Wodzisławiu p. Freidlaender z Berlina zamierza własnym kosztem wystawić kościół katolicki. Budowa ma się rozpocząć jeszcze w tym roku. (Polak nr 41/1909). [Informacja podana przez gazetę nie odpowiada faktom. Koszt budowy kościoła obliczono na 141000 marek i zgodnie z ówczesnym prawem 2/3 kosztów budowy miał pokryć patron miasta Friedlander. Jednak odmówił w związku z tym doszło do procesu sądowego i ostatecznie sąd apelacyjny we Wrocławiu zobowiązał patrona miasta do pokrycia części kosztów budowy. Patron miał wyłożyć 80633 marek przyp. K.M.]

Wodzisław. Oddział pionierów [dziś powiemy raczej saperów], sprowadzony z Nysy, wysadził w powietrze mury starego kościoła katolickiego. Niezwykle to widowisko zabiło tłum ciekawej publiczności. – Krawiec Schielf, który mimo ostrzeżenia w podchmielonym stanie udał się do wnętrza kościoła, spadł z chóru i poranił się tak ciężko, że mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. (Polak nr 58/1909).





MIEJSCOWE I KORESPONDENCYE SPRZED STU LAT

Wodzisław (Nowa kopalnia).

W okolicy Wodzisławia zamierza firma Friedlander otworzyć nową kopalnię węgla. Roboty w celu wydobycia szybu już rozpoczęto. [Chodzi o kopalnię Fryderyk w Gorzyczkach] (*Polak nr 21/1910*).

Wodzisław. W piątek przybył konno do Wodzisławia inspektor z królewskiej domeny Bielic, a mając interes do pewnego masarza w Rynku, kazał małemu chłopcu trzymać konia. Po chwili zbliżył się do chłopca nieznajomy człowiek i odebrał mu konia, oświadczając, iż on ma go trzymać. Gdy chłopiec odszedł, zły, że stracił napiwek, wskoczył nieznajomy na konia i ruszył z kopyta szosą w stronę Chałupek. Kiedy koń atoli zbliżył się do dworu bielickiego i poczuł swoją stajnię w pobliżu, w żaden sposób nie chciał iść dalej, a stanawszy dęba, zwałił jeźdźcę na ziemię. Ponieważ złodziej utknął jedną nogą w strzemieniu, przeto ciągnął go koń ze sobą aż na podwórze, gdzie go służba przytrzymała. Tak więc rabuś sam się złapał. (*Polak nr 7/1910*).

Wodzisław. Żandarm Michna, patrolując konno w sobotę rano, spadł z konia w drodze i zabił się na miejscu. (*Polak nr 7/1910*).

Birtułtowy [Birtułtowy obecnie Radlin] pow. Rybnicki. Spaliła się tu w ubiegły wtorek szopa oberżysty Musialika. (*Polak nr 7/1910*).



WODZISŁAW STOLICĄ GÓRNOŚLĄSKIEGO JEDWABNICTWA

Powyższe stwierdzenie chyba jest zaskoczeniem dla prawie wszystkich mieszkańców nie tylko Wodzisławia Śląskiego. A jednak stary 750-letni gród nad Leśnicą był w czasach II Rzeczypospolitej siedzibą I Górnośląskiej Stacji Jedwabniczej. Władze państwowe przykładały wielką wagę do rozwoju polskiego jedwabnictwa. Na szerszą skalę postanowiono zaprowadzić hodowlę jedwabnika od roku 1924. Sadzono wiele drzew morwowych a było ich w roku 1928 około 10 tys. z czego na Śląsku 300. Były to drzewa głównie morwy białej (*Morus alba*) lub czerwonej (*Morus nigra*). W Milanówku znajdowała się Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza zajmująca się rozpowszechnianiem hodowli jedwabnika w Polsce. Propagowanie hodowli gąsienic jedwabnika i wszystko co związane jest z przemysłem jedwabniczym znalazło także odbicie w autonomicznym województwie śląskim istniejącym w latach 1922-1939. W stolicy województwa - Katowicach organizowano na szeroka skalę pokazy jedwabnicze promując jednocześnie polski jedwab. Zachęcano do sadzenia drzewek morwy, promocji tej idei w szkołach i wśród mieszkańców Górnego Śląska.

LEŚNICZÓWKA MIEJSKA NA GRODZISKU GÓRNOŚLĄSKIM CENTRUM JEDWABNICZYM

Przy ulicy Grodzisko w lesie miejskim w Wodzisławiu Śląskim jest przystanek autobusowy „Balaton”. Jest tu też żółty szlak turystyczny prowadzący w kierunku baszty romantycznej. Miejsce to na pewno jest znane, bo wiele osób przyjeżdżających samochodami wypocząć nad Balatonem zatrzymuje się na niedalekim parkingu leśnym. Jednak chyba nikt nie zauważa resztek ruin wyłaniających się z zarośli, prawie koło samej przystankowej wiaty. To tu bowiem stał okazały piętrowy budynek miejskiej leśniczówki. Może wielu starszych wodzisławian pamięta to miejsce, gdzie jeszcze latach 60-tych a i chyba 70-tych XX wieku urządzano zabawy taneczne, czy festyny z atrakcjami. Potem stojący w lesie budynek stopniowo był niszczoney tak, że dziś raczej trudno nawet odnaleźć ślady jego ruin. Jeszcze chyba bardziej jest zapomniane inne miejsce. Po drugiej stronie leśniczówki znajdował się sad. To tu sadzono na wielką skalę pierwsze w Wodzisławiu drzewa morwowe. Dziś nie ma po tym ogrodzie śladu. Jak się dobrze przyjrzeć to w lesie można zauważyć pewien wycinek porośnięty głównie młodymi modrzewiami. Wiele z nich poprzewracały wichury tak, że samo dostanie się do tych zarośli sprawia trudności. To pozostałości po tej kiedyś imponującej hodowli drzew morwowych z takim trudem tu sadzonych. To miejsce chyba raczej nikomu nie będzie się kojarzyło z jedwabnikami. Jednak to tu znajdowało się wodzisławskie centrum jedwabnicze. Osiągnięcia wodzisławskiej placówki jedwabniczej były znaczące. W roku 1929 na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w ramach osiągnięć województwa śląskiego zaprezentowano też wodzisławskie jedwabniki. Zwiedzający wystawę mieli możliwość poznać dorobek Górnego Śląska i przy okazji poznać liczący wówczas 4,5 tys. mieszkańców Wodzisław. Wystawa ta trwała od maja do września i jej celem była prezentacja dorobku II Rzeczypospolitej. Wystawę zwiedziło ponad 4,5 mln osób w tym 200 tys. z zagranicy.

Promowaniem hodowli jedwabnika na Górnym Śląsku zajmował się od roku 1927 miejski leśniczy pan Jan Maroszczyk. W leśniczówce w której mieszkał powstała pierwsza Górnośląska Doświadczalna Stacja Jedwabnicza. Leśniczy a jednocześnie instruktor jedwabnictwa i kierownik stacji otrzymał od rady miasta Wodzisławia bezprocentową pożyczkę w wysokości 1000 zł na utrzymanie i rozwój placówki. Jak podkreślał leśniczy Maroszczyk „pierwszym celem tej stacji jest zajmowanie się hodowlą drzew morwowych na większą skalę. Tego roku [1929 r.] zostanie 5 kg nasienia morwowego wysiane, aby móc później po jak najniższych cenach przyszłym hodowcom jedwabnika morwowego dostarczyć potrzebą ilość drzewek morwowych”*. Kierownik stacji wskazy-



wał, iż hodowla jedwabnika to dodatkowy dochód dla rolników, oszczędność dla państwa, które sprowadza kokony jedwabnika. Drzewa morwy to nie tylko pokarm z liści dla gąsienic jedwabnika, ale i owoce zawierające cukier mogące służyć do wyrobu wina. Swoją ideą Jan Maroszczyk starał się zainteresować innych zwłaszcza kierowników szkół. Między innymi zainteresował się hodowlą jedwabnika późniejszy wieloletni dyrektor szkoły na Wilchwach pan Dyszlewski. Wielu też uczniów z nauczycielami przychodziło zwiedzać I Górnośląskie Centrum Jedwabnicze na Grodzisku.

WODZISŁAWSKI SZLAK JEDWABNICZY

Na początku roku 1928 leśniczy miejski Jan Maroszczyk założył Śląskie Towarzystwo Jedwabnicze z siedzibą w Wodzisławiu. Założyciel tej organizacji został na pierwszym zjeździe odbytym 8 stycznia 1928 roku wybrany prezesem. Pozostali członkowie Zarządu towarzystwa to: Wiceprezes Adama Sikora, inżynier z Pstrążnej, sekretarz Józef Deuczmanek, urzędnik z Wodzisławia zaś wice-sekretarz Antoni Radecki, nauczyciel Gołkowic. Skarbnikiem został właściciel restauracji na Wilchwach Michał Cyganek. W skład komisji rewizyjnej towarzystwa weszli: Jan Pioska z Kokoszyca inspektor, Franciszek Karwot, rolnik z Markłowic i Romam Roziński, kolejarz z Wodzisławia. Celem organizacji była promocja jedwabnictwa poprzez dostawę drzewek morwy członkom, szkolenia i wykłady. W naszym mieście a między innymi w restauracji Cyganek na Wilchwach [obecny Zajazd Cyganek przy ul. Jastrzębskiej] odbywały się zebrania Śląskiego Towarzystwa Jedwabniczego. Pociągami do Wodzisławia przyjeżdżali na te spotkania członkowie organizacji i sympatycy idei jedwabniczej z całego Górnego Śląska. Ciekawie przedstawiał się porządek pewnego zebrania. W dniu 7 lipca 1929 roku o godzinie 16 w restauracji Cyganek przedstawiono materiał szkoleniowy o wyrobie nici z jedwabnika. Elementem spotkania było zwiedzanie Górnośląskiej Stacji Jedwabniczej na Grodzisku. Uczestnicy zebrania szli na pobliską ul. Bracką i tu w szpitalu Spółki Brackiej, czyli sanatorium (obecnie Wojewódzki Szpital Chorób Płuc) mogli podziwiać drzewka morwy. Ówczesny dyrektor szpitala, senator Rzeczypospolitej dr Alojzy Pawelec pochodzący z pobliskich Markłowic był jednocześnie szwagrem leśniczego Jan Maroszczyka. Widzimy, że ówczesny dyrektor lecznicy miał swój udział w promowaniu tej jedwabniczej idei. Do dziś jeszcze można drzewka morwy spotkać w wodzisławskiej lecznicy przy ul. Brackiej. Powstał wówczas wodzisławski szlak jedwabniczy zaczynający się na Cyganku a kończący w miejskiej leśniczówce na Grodzisku. Tą trasę przemierza zwłaszcza latem wielu wodzisławian idąc na Balaton, ale chyba nikt nie kojarzy tego z jedwabnikami. Droga jaką przemierzali miłośnicy jedwabnika w czasach II Rzeczypospolitej jest prawie ta sama co dziś szlak na Balaton. Pierwszy odcinek trasy „wodzisławskiego jedwabniczego szlaku” prowadzi przez tereny sanatorium, które dopiero na krótko przed II wojną ogrodzono ceglanym parkanem. Jednak przy obecnym parkingu obok dzisiejszej restauracji „Balaton” trasa już trochę była inna bo wychodziła przy zapomnianej oczyszczalni (obecnie to kilka metrów od przystani kajakowej). Potem droga prowadziła przez środek dzisiejszego jeziora (którego rzecz jasna nie było wówczas) i wychodziła koło dawnej przystani kajakowej. Wodzisławski szlak jedwabniczy wiódł dalej przez las i kończył się na budynku miejskiej leśniczówki. Po prawej stronie tego leśnego duktu spacerowicze mieli plantacje drzew morwowych. **Może warto by upamiętnić ten niezwykły, acz zapomniany „wodzisławski szlak jedwabniczy”?**

Kazimierz Mroczek

Źródło:

*Maroszczyk J., Rozwój jedwabnictwa w Polsce, [w:] Polska Zachodnia, nr 243 z dn. 2.09.1927 r. Polska Zachodnia nr 177 z dnia 1.07.1929 r.; nr 279 z dn. 8.11.1930 r.; nr 15 z dn. 15.01.1928 r.;

Województwo śląskie : 1918-1928 : rozwój administracji samorządowej województwa śląskiego w zarysie : informator i przewodnik po wystawie województwa śląskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, Red. Ludwik Regorowicz, Marjan Dworzański, Marjan W. Tułacz, Nakładem Śląskiej Rady Wojewódzkiej w Katowicach 1929, s.346;

PeWuKi (Powszechna Wystawa Krajowa) jest tłem książki Konrada Lewandowskiego „Elektryczne perły”.



MIEJSCOWE I KORESPONDENCJE SPRZED STU LAT

Biertułtowy. W podróży koleją z przystanku kolejowego zwanego „Romanshof” [obecnie to stacja kolejowa Radlin Obszary] do Rybnika pozostawił p. Kominek w wagonie dwie książeczki modlitewne wartości pięciu marek i jeszcze inną książeczkę p.t. „Niech żyje” wartości jednej marki, było to w dniu 16 bm. Ktoby te książeczki odnalazł niech je zechce oddać p. Emanuelowi Kominowskiemu mieszkającemu przy kopalni „Emy” w Biertułtowach. (Polak nr 37/1910).

Pszów. W pobożnej tej okolicy haka nieomieszkała założyć związku wojackiego, który obecnie liczy około 50 członków. Nie dawno odbyło się tu zebranie byłych „wojaków”, na którym wzywano do utrzymania duszy i ciała w duchu wojackim, do patriotyzmu pruskiego oraz szczerej pracy dla niemieckiego faterlandu. Żle, bardzo źle, że gospodarze są tak naiwni, że związek wojacki ich zbawi. (Polak nr 41/1909).

Pszów. W czwartek spalił się w Krzyszkowicach dom mieszkalny górnika Pieczki. Dla braku wody był ratunek bardzo utrudniony. (Polak nr 7/1910).

Pszów pow. Rybnicki. Na tutejszej kalwarii kazał ks. Prob. Laska zasiać 500 drzewek. (Polak nr 58/1909).

Radlin. (Psotnik) jakiś nalał przed mniej więcej dwoma tygodniami p. Mat. Odroskowi do pumpy (studni) kilka kwart karbolu. Nie wiadomo dotąd, kto to popełnił. (Polak nr 37/1910).





MIEJSCOWE I KORESPONDENCYE SPRZED STU LAT

KORESPONDENCYE

Wilchwa pod Włodzisławiem. [Wilchwy obecnie dzielnica Włodzisławia Śląskiego]

Zewsząd odzywają się skargi na coraz większe zdżiczenie młodzieży naszej. Niesprawiedliwie by jednak czynił ten, ktoby winę zwał na młodzież, bo całą odpowiedzialność ponoszą tu rodzice, którzy nie dbają o dobre wychowanie swych dzieci. Taka lekkomyślność wielu rodziców zasługuje na najostrzejsze potępienie bo tylko oni są tego powodem, że ich dzieci stają się później złymi katolikami, złymi ludźmi, jednym słowem – zakałą społeczeństwa. Rodzice powinni z wychowaniem dzieci rozpocząć już w ich najmłodszym wieku dziecięcym, lecz bardzo źle czynię ci rodzice, którzy z tą sprawą spuszczają się jedynie na szkołę, a sami o nic się więcej nie starają. Przejdźmy się przez jakąkolwiek wieś na Górnym Śląsku, na przykład u nas w Wilchowie a przekonamy się, jak bardzo rzadko dziecko jakie powie katolickie pozdrowienie; jeżeli dziecko nie ma ani tyle pocucia katolickiego i poszanowania dla starszych, ażeby przechodniów pozdrowić po katolicku, to czegoż się można spodziewać od niego, jeśli ono dojdzie do starszych lat! Niechaj rodzice nie tłómaczą się tem, iż to nie jest jeszcze tak straszne, bo się sami siebie okłamują.

c.d. str. 7



WYGLĄDAŁ WODZISŁAW PONAD 200 LAT TEMU

Oto wrażenia niemieckiego podróżnika z roku 1798 a więc sprzed ponad 200 lat.

„Włodzisław jest stolicą posiadłości hrabiego Strachwicza, który mieszka w posiadłości swej, oddalonej od miasta o 8 mil i tylko raz na parę tygodni do miasta przyjeżdża. O samym mieście nie ma nic do powiedzenia; jest ono małe, brudne i niebrukowane. Gliniaste podłoże, na którym ono stoi, powoduje to, że przy najmniejszym deszczu powstaje takie błoto, iż przejść przez niego nie można. Kilka domów na rynku jest murowanych, wszystkie inne są drewniane. Większość mieszkańców miasteczka stanowią ludzie, mówiący po polsku, którzy są bezkrytycznymi katolikami; zajmują się uprawą roli albo rzemiosłem. W mieście znajduje się klasztor Dominikanów**, w którym mieszka 12 zakonników, oraz kościół parafialny, którego proboszcz nazywa się Kupilas***. Kościół posiada wiele pięknych zabytków. Mieszkający tu Żydzi zajmują się przemycałaniem wina z Węgier, przekupując strażników granicznych, a ci wtedy nie tylko nie przeszkadzają, lecz jeszcze pomagają kontrabandzie”*

*Rodzina Strachwitz należy do najstarszych rodów śląskich i otrzymała tytuł baronów cesarstwa. Hrabia Ernest von Strachwitz był właścicielem Kamienia Śląskiego i Włodzisławia dwukrotnie: w latach 1797-1807 i 1812-1832. Powiększył swój majątek włodzisławski dokupując dobra rycerskie w Radlinie Górnym z Szonowcem i w Radlinie Dolnym dobra rycerskie z Obszarami. Zakupił posiadłości z wiosce Zamysłów [dziś część Wilchw]. Miasto Włodzisław liczyło wówczas 1133 mieszkańców. Z tego okresu znamy członków magistratu oraz ich uposażenie. Także wówczas w mieście stacjonował oddział wojsk pruskich i pastorem został Schurmann. Potem kupił kościół św. Trójcy i oddał go ewangelikom do użytkowania (1831 r.). Właściciel był starszym kraju powiatu strzeleckiego i odziedziczył zamek w słynnym Kamieniu Śląskim (św. Jacek). Rodzina Strachwitz była w posiadaniu tego zamku do końca II wojny światowej. Ernest Strachwitz w roku 1826 przebudował istniejący od roku 1678 zamek w Krowiarkach (obecnej gmina Pietrowice Wielkie).

**Jest to klasztor Franciszkanów (Minorytów), obecnie budynek Sądu Rejonowego przy ul. Sądowej i kościół ewangelicki będący wówczas zakonnym pw. kościołem św. Trójcy.

***Ks. Marcin Kupilas był proboszczem włodzisławskim w latach 1788-1815 i za jego czasów w roku 1796 wybudowano do niedawna istniejące jeszcze probostwo.

Źródło:

Tekst dokumentu: Polska Zachodnia, nr 283 z dn. 15.10.1935; Fr.I. Henke, Kronika, czyli opis topograficzno – historyczno – statystyczny miasta i wolnego mniejszego państwa stanowego Włodzisław na Górnym Śląsku, Wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Włodzisławskiej, Włodzisław Śląski, czerwiec 2003;

Opracowanie:
Kazimierz Mroczek



100 LAT BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM

Baczność Rodacy z Wodzisławia i okolicy!!!!

Z dniem 1-go kwietnia 1910 r. otwiera raciborski Bank ludowy

filie bankową we Wodzisławiu.

Filia znajdować się będzie ~~na~~ w rynku ~~na~~ w domu p. Reish'a nr. 4 w pobliżu kościoła katolickiego i załatwiać będzie wszelkie interesy w zakresie spółek wchodzące, tak samo, jak Bank ludowy w Raciborzu a zatem: **przyjmuje depozyty** (wkładki oszczędnościowe) zaczynając od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym, **3½%** za wypowiedzeniem miesięcznym,
3% za wypowiedzeniem trydniowym

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek

Filia bankowa otwarta będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8—12 przed południem. Po południu nie załatwia się z publicznością żadnych interesów.

Pieniądze złożone we filii bankowej w Wodzisławiu są **najzupełniej pewne**, bo odpowiadają za nie swoim majątkiem wszyscy członkowie banku ludowego w Raciborzu.

Bank ludowy w Raciborzu,
ulica Panieńska nr. 16.

W Wodzisławiu Śląskim 100 lat temu powstała pierwsza polska placówka - Bank Ludowy.

W ogłoszeniu zamieszczonym w piśmie „Polak” sprzed stu lat czytamy:

„Z dniem 1. kwietnia br. [1910 r.] otwiera raciborski Bank ludowy filię we Włodzisławiu. Dla tamtejszej ludności polskiej założenie tej filii będzie prawdziwym dobrodziejstwem gdyż w całym Żodzistawiu [Wodzisławiu] istnieje tylko jedna niemiecka „Darlenhkasa” [Darlehnskasse]. Przytem pieniądze złożone we Wodzisławiu będą najzupełniej pewne, bo odpowiadają za nim swoim majątkiem wszyscy członkowie Banku ludowego w Raciborzu, których w dniu 31. grudnia 1909 r. liczył już Bank 1332. Depozytów, czyli pieniędzy złożonych przez ludzi posiada Bank przeszło 3 miliony marek. Swoich własnych pieniędzy zaś posiada bank 95 000 00 marek rezerwy i 75 000 000 marek udziałów. Wszystko to świadczy o jego żywotności i przezorności kierowników w załatwianiu interesów. Ludzie mają więc w Banku jak największą pewność – Komu za daleko do Raciborza, niech uda się do Wodzisławia do tamtejszej filii. Jest to jeden i ten sam Bank. Rodaków tamtejszych zachęcamy, ażeby jak najsilniej agitować za tamtejszą filią bankową, żeby się prędko rozwinęła i podniosła i rzeczywiste usługi oddać mogła tamtejszej ludności. Bliższych szczegółów dowiedzą się szan. czytelnicy w dzisiejszym ogłoszeniu raciborskiego Banku ludowego, na który zwracamy uwagę”.

Tyle z gazety sprzed stu lat. Dla uzupełnienia warto podać, że w roku 1912 w banku już było ponad 4 mln marek z tego w filii w Wodzisławiu 127313 marek. Wodzisławska filia udzieliła pożyczek na sumę prawie 300 tys. marek. Placówka bankowa mieściła się na wodzisławskim Rynku w budynku gdzie obecnie znajduje się sklep „Jubiler”. Kierownikiem placówki wodzisławskiej został Augustyn Wyleżych, który kierował nią do roku 1922. Urodzony w Pawłowie koło Raciborza Augustyn Wyleżych kształcił się u salezjanów we Włoszech razem z późniejszym Prymasem Polski kardynałem Hlondem. W roku 1905 rozpoczął pracę w Banku Ludowym

c.d. str. 8



**MIEJSCOWE
I KORESPONDENCYE
SPRZED STU LAT**

KORESPONDENCYE C.D.

Jeżeli dziecko nie potrafi pozdrowić po katolicku, to świadczy to bardzo smutno o jego wychowaniu, świadczy mianowicie o tem, że dziecko to nie zna nawet kardynalnych zasad wiary katolickiej. Jest więc rzeczą nader ważną w dziedzinie wychowania dzieci naszych, ażeby pozdrowiały przynajmniej starsze osoby, gdy się z nimi spotykają, tem pięknym katolickim pozdrowieniem: „Niech będzie pozdrowiony Jezus Chrystus”. Z wychowaniem dzieci trzeba rozpocząć, jak już wyżej powiedziałem, od ich najwcześniejszej młodości, bo drzewko daje się nagiąć tylko wtedy, gdy jeszcze jest młode, a gdy już jest starsze i rozrosło się, to wtedy to drzewko raczej złamie się, ale nagiąć się już nie da. Weźcie sobie kochani Rodzice, te słowa za zasadę i dbajcie o jak najstaranniejsze wychowanie dzieci waszych już wtedy, gdy zaczynają przychodzić do rozumu, a nie wtedy, gdy po największej części już jest za późno. Dbajcie przede wszystkim o to, ażeby dzieci Wasze pozdrowiały starszych naszym pięknym pozdrowieniem katolickim, które dawniej można u nas było słyszeć tak często. Wilchowski. (Polak nr 15/1910).

„Polak”, czasopismo wydawane przez Wojciecha Korfantego od roku 1905

Informacje zebrał i opracował:
Kazimierz Mroczek



100 LAT BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W WODZISŁAWIU ŚLĄSKIM C.D.

w Raciborzu. Filia Banku Ludowego w Wodzisławiu była chyba pierwszą polską placówką w mieście o przewadze ludności przyznającej się do niemieckości. Miasto liczyło wówczas prawie 3,5 tys. mieszkańców. Pierwszy bank Ludowy w naszych okolicach powstał w Raciborzu w roku 1900. Bank raciborski po 9 latach otworzył filię w Wodzisławiu. Filia ta rozpoczęła prężną działalność i skupiała wkrótce około 1000 członków z miasta i okolicy. Warto też dodać że raciborski Bank Ludowy finansował akcję parcelacyjną majątków w Pszowie i Krzyżkowicach. To z tej parcelacji kupił ziemię w Pszowie „śląski Drzymała „ – Chruszcz.

Co ciekawe ideę banków ludowych wymyślił Niemiec, pochodzący spod Lipska - Herman Schuze. Przyjął on popularną w Anglii zasadę, że zaradność jest sposobem na wszystko. Zauważył on, że niektórzy posiadają pewien, nawet niewielki nadmiar pieniędzy. Jak te pieniądze zbierze się od kilku osób można z nich udzielić pożyczki. Kredytów udzielano wyłącznie dla członków banku i tylko na cele rozwoju interesu a nie na cele konsumpcyjne. Pieniądze w banku mógł składać każdy lecz to nie oznaczało, że zostanie jego członkiem. Na członków przyjmowano tylko ludzi uczciwych. Pomysł Schulzego kontynuował wójt z Nadrenii Wilhelm Raiffeisen, kładąc nacisk na pomoc dla chłopów. Pomysł z bankami ludowymi trafił do Wielkopolski. Pierwszy taki bank w Wielkopolsce powstał w roku 1861. Pierwsze tego typu placówki na Śląsku powstała w roku Opolu i Bytomiu. W Wielkopolsce (i też na Śląsku) banki ludowe pod nazwą „spółek zarobkowych” odegrały ogromną rolę w polskiej samoobronie narodowej przeciw Prusom. Może wielu jeszcze pamięta tą walkę ukazaną w popularnym kiedyś serialu telewizyjnym pt.: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy”, w reżyserii Jerzego Sztwiertni. Ks. Szamarzewski został pierwszym „patronem” Związku Spółek Zarobkowych. Po jego śmierci przejął tę funkcję ks. Piotr Wawrzyniak, jego uczeń i wychowanek. Członkami banków ludowych byli głównie chłopci (ok.70 %), a 20% członków stanowili rzemieślnicy. Banki ludowe działały w czasach II Rzeczypospolitej natomiast po II wojnie światowej władze komunistyczne nie zezwoliły na ich samodzielną działalność.

Opracowanie:
Kazimierz Mroczek

Źródło: „Polak” nr 37 z dnia 26 marca 1910 rok (wydanie sobotnie); nr 37 z dn. 26.03.1912 (wydanie wtorkowe); St. Bratkowski, Liberalizm jest ideą także dla ubogich,[w:] Widza i Życie, listopad 1997; Władysław Wyleżych, 75 lat spółdzielczości oszczędnościowo -pożyczkowej w Wodzisławiu Śląskim, maszynopis.

Informacje od Redakcji:

Kwartalnik „Herold Wodzisławski” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim.

Koordynator: Kazimierz Mroczek
Opracowanie graficzne: Radosław Mikołajczyk

Adres Redakcji:

Galeria Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej „Art. Władysłavia”, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski.

Galeria czynna:

poniedziałek i czwartek od 11:00 do 16:00

<http://www.jedlownik.pl>
<http://vladislavia.mojeforum.net/forum>
e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com



Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w kwartalniku, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Zastrzegamy sobie prawo do zmian. Zezwala się na kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości tekstu pod warunkiem podania źródła.

